

Ciężkie czasy nastały dla Hrabstwa Yorkshire. Nowo utworzona jednostka czarnych jeźdźców patrolowała okolice, budząc strach nawet u możnych. Mieli oni rozkazy, by nikomu nie popuszczać, jeśli chodzi o łamanie prawa i to dotyczyło nawet ich samych. Za polowanie w królewskich lasach śmierć na miejscu, za pijaństwo na służbie sto batów, gwałty na mieszkankach, obcięcie przyrodzenia i wiele jeszcze innych surowych kar stosowano. Nie minął nawet miesiąc, a jasne drewno użyte na budowę podestu, ściemniało, jakby od początku czarne było. Na ulicach było cicho i spokojnie, a każdy najpierw patrzył przez okno, nim wylał coś na ulicę.

Szeryf również się zmienił, przedtem pobażający i dobry dla swoich ludzi, teraz surowy, pełen dystansu do wszystkiego. Cóż działo się w jego sercu? Przedtem dobre, kochające wprawdzie nie idealne, ale nadal tak czyste, jak można by mieć w tamtych czasach, teraz przestrzegał jedynie prawa, z nikim nie rozmawiając, samotnie siedząc w swej posiadłości. Lordowie czy inni szlachcice nie mogli się na niego poskarżyć królowi, wyroki może i wydane twardą ręką, ale zawsze sprawiedliwe, po dokładnym sprawdzeniu i wysłuchaniu wszystkich i wszystkiego.

Pewnego dnia śpiąc w swym łóżku, przyśnił mu się jeden z tych świadomych snów. Tym razem nie był w pięknym domku ze wspaniałym ogrodem. Znajdował się z przepychem urządzonym zamku, wisiały tu piękne gobeliny, wspaniałe obrazy, które nikłym blaskiem oświeślał żyrandol ze świeczkami. Po bokach komnaty było mnóstwo drzwi, lecz żadne nie dało się otworzyć, przy kolejnej próbie z oddali zabrzmiał głos:

– Słyszysz, że mam gościa i to ludzkiego. Podejdz tu chłopcze, mimo że w moim królestwie jesteś, to nie mam nad tobą władzy. Widocznie twoja dusza jeszcze nie jest moja – Kratos nie mając nic do stracenia, poszedł w głąb komnaty. Na wielkim płótnie zobaczył ruszające się postacie, a przed tym siedział dobrze ubrany jegomość, powoli delektującym się winem.

– Nie obawiaj się, to co widzisz przed sobą w przyszłości nazwą telewizorem. Przedmiot, dzięki któremu jeden będzie ogłupiał wielu....

– Kim jesteś?

– Jestem tym, kim w waszych świątyniach straszą ludzi. Jestem kimś, kto uważa ludzi za marny pomiot. mogący służyć jedynie do zabawy. Wbrew waszym mniemaniom, nie jesteś istotami wybitnymi, dla mnie nie różnicie się wiele od zwierząt. Cały czas próbuje bogu pokazać, że nie warto was kochać. Ale ten głupiec nadal uważa was za swoje dzieci. Ściągam was w stronę grzechu, zła delikatnie podszeptując pewne rozwiązania, bądź podsycając pewne emocje czy myśli.

– Jesteś diabłem. To przez ciebie nasze trzy dusze tak wędrują.

– O nie, nie mój naiwny człowieczku, ja jedynie stworzyłem pewien sztylet i cicho powiedziałem parę trafnych słów, sam nie ruszyłem nawet palcem, to ten wasz przyjaciel skierował ostrze we właściwą stronę... Ale zostawmy sprawę, która jeszcze nie jest w zakończeniu... Wystrój wnętrza trochę różni się od tego, co słyszałeś co? Nie ma kotłów ze smołą, brak morza ognia czy moich pomocników z widłami... Eh ludzie, ludzie... Przecież umierając, odchodzicie z ciała, dlaczego więc mielibyście odczuwać ból fizyczny, skoro chodzi tu o dusze? Spójrz na obrazy pojawiające się na tym płótnie, zauważysz karę jednego człowieka. Mordował on każdego na swojej drodze, dzieci, kobiety, mężczyzn, starców, kto tylko się nawinął. Po śmierci z rąk strażników w pewnym mieście z marszu trafił do mnie. A teraz żyje sobie niby normalnie, a może jednak nie. Ha ha. Jest to jeden z moich lepszych pomysłów... Popatrz, idzie sobie do karczmy, pije wino, przychodzi jego kolega, siada, chwile gadają, śmieją się i nagle bach.przebija go mie-

czem z uśmiechem na ustach... Zalewa się krwią ginie i odradza się. I znów go zabijają. Tu dziecko, które poderznięło mu gardło, gdy siedział na kamieniu, tu staruszek wbił mu sztylet w brzuch. Cały czas po odrodzeniu ktoś go zabija, a on nie ma jak się bronić. Czuję jedynie, jak życie z niego wychodzi. Po jakimś czasie próbuje temu przeciwdziałać, ale nawet z drzew wyrastają ostrza. I tak dalej i tak dalej. Idealna kara dla zabójcy. A my, Kratosie widzę, że spotkamy się za niedługo...

– Nigdy moja dusza nie będzie twoja!!!.

– Jesteś pewien??? Mój szept na dobre rozgościł się w twoim sercu, za nie długo przekroczysz pewną nieodwracalną granicę, a ja kolejny raz pokaże bogu, że nie warto was kochać. ale ten głupiec nadal nie przestaje tego robić, nieważne ile dusz tu przyjdzie i tak będzie się wami opiekować. Ble. Odrażające. Tak wysoka istota powinna wami rządzić, a nie jak ludzcy rodzice opiekować się i kierować na dobrą drogę. To tylko niewdzięczna robota dla takich nędznych duszyczek jak wy. Gdy o tym pomyśle z obrzydzenia wino traci smak... Widzę, że czas twojego pobytu tu minął, ale zobaczymy się niebawem, już z niecierpliwością czekam co dla ciebie wymyślić... Może tak obraz twojej ukochanej będzie cię zabijał?? Albo na twoich oczach będzie cię zdradzała po kolei z wieloma innymi mężczyznami, krzycząc z rozkoszy, a ty będziesz mógł tylko patrzeć?? Tyle możliwości. He he he.

– Obędziesz się smakiem. Nic nie dostaniesz.

– Nie bądź taki pewien. Już niebawem się o tym przekonasz ha ha ha – Ten upiorny śmiech nawet po obudzeniu Kratosa, brzmiał mu w uszach.

Następny dzień zaczął tak jak zwykle, zapominając o tamtym śnie, znów, tak samo osądzał, pobierał podatki, karał wieśniaków i tak dalej. Z racji, że nie miał już co robić po paru godzinach intensywnej pracy, pojechał wraz z oddziałem czarnych jeźdźców na patrol. W Oakwood zbierał podatki. Jedna z rodzin nie miała nic, z powodu wyniszczenia przez jakiegoś drapieżnika hodowli ich kur. A żona hodowcy była jedną z piękniejszych w okolicy, szeryf spojrzał na nią i zaśmiał się:

– Skoro nie macie co dać królowi, to w ramach zapłaty, zabawię się z tobą, wieśniaczko, a twojego syna wezmę za sługę – to powiedziawszy, ruszył w jej stronę. Kobieta od razu zbladła ze strachu, na jego drodze stanął syn, zasłaniając matkę.

– Nie rób, jej proszę krzywdy. Weź tylko mnie, a będę ci służył lojalnie, wypełniając wszystkie rozkazy.

Kratos spojrzał na chłopaka, a wielki gniew zapłonął w jego duszy, że jakiś młokos śmiał stanąć na jego drodze. Chwycił za rękojeść miecza, wyciągnąwszy go, zamachnął się ręką do tyłu, by zadać cios. Nagle jak gdyby usłyszał cudny, kojący głos jego ukochanej Sary:

– Kratosie opanuj się, ty nie jesteś taki, niech twoje dobre serce się obudzi... – Mężczyzna szybko uświadomił sobie, co teraz robi, z głośnym brzękiem upadł mu miecz z dłoni, cichym głosem powiedział, że najwyżej podatek odrobiją jakimiś pracami w mieście, a teraz niech idą. Rodzina z popłochem uciekła do domu, by szeryf nie zmienił zdania. Usiadł z trudem na jakieś beczce, a jego ludzie podbiegli do niego, pytając, czy wszystko dobrze. Kazał zawracać do posiadłości, a podczas powrotnej drogi nie zamienił ani słowa, cały czas drżąc z powodu tego, co mogło się stać. A przeraźliwy śmiech ze snu, znów mu się przypominał, pokazując, jak blisko był w drodze do piekła.....

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).